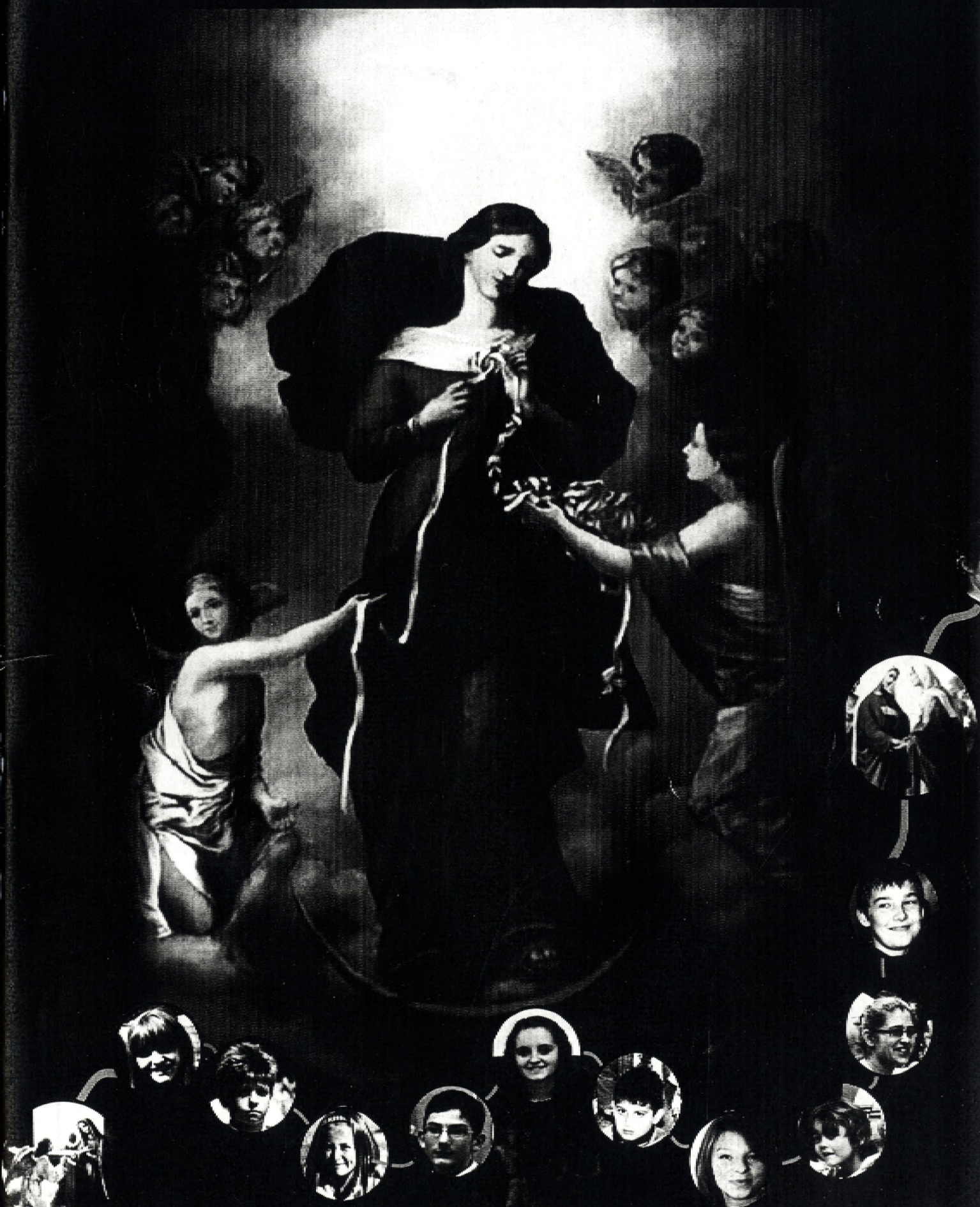




NASZA RODZINA

MIĘSIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 30 Październik 2014





ZJAZD GRUP BIBLIJNYCH ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ — 13 IX 2014



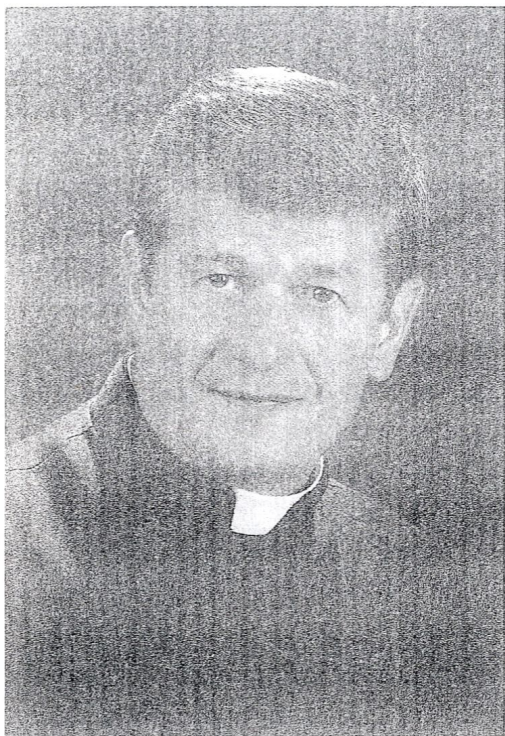
SPOTKANIE KS. HONGSIK KIM Z KOREI Z MŁODZIEŻĄ — 25 IX 2014



Czcigodny Księżu Łukasz,

św. Łukasz, Ewangelista i lekarz, leczył duszę i ciało. Także Twoja postęga kapłańska jest, przez głoszenie Słowa Bożego leczeniem duszy, a poprzez udzielanie sakramentów św. pomocą także dla ciała. Niech więc Twój Patron będzie wzorem i opiekunem w pełnieniu postęgi kapłańskiej. Błogosławionych dni w naszej wspólnocie parafialnej. Z darem modlitwy.

Księża, siostry zakonne i parafianie



W naszym codziennym życiu są takie sprawy, w których bardzo wiele od nas zależy, na których bieg i rozwiązanie możemy mieć większy czy mniejszy wpływ. Ważne jest, abym wiedział, że w kontakcie z drugim człowiekiem nie ja jestem kimś najważniejszym, ale on. Obojętnie kim jest i niezależnie od tego jak on na mnie patrzy, ja mam w nim widzieć brata. On musi czuć, że ja go szanuję, że mi na nim zależy, że go po prostu kocham. Zaś najbardziej konkretnym znakiem tej miłości będzie troska o jego dobro. Dając je na drodze służby, takiej prawdziwej, pokornej, nie szukającej siebie, ale wyrażającej się darem dobra. Ta pokora ukaże mi także, że sam nie mogę wszystkiego, ale że dobro tworzy się na drodze współpracy z innymi, na drodze wzajemnego uzupełniania się i wspomagania.

Są jednak w naszym życiu i takie sprawy, które nas zaskakują – na których bieg nie mamy żadnego wpływu. To są rozmaite życiowe burze. Człowiek tak wyraźnie czuje wtedy, że sam sobie nie radzi i że do ich rozwiązania nie wystarcza też szczerą i pełną dobrej woli współpraca z innymi. Człowiekowi wierzącemu nie wolno jednak wtedy poddać się zniechęceniu i beznadziei. Prawdziwa wiara pomoże na tym wzburzonym i niebezpiecznym morzu życiowych problemów dostrzec Chrystusa. On wie, że morze, po którym płynę wzburzyło się, ale i On tam jest i zbliża się do mnie, podaje rękę

i chce mi pomóc szczęśliwie dobić do brzegu. A wiedząc o tym, na drodze życia każdego z nas postawił swoją i naszą Matkę: „Oto Matka twoja”.

To Ona może tak wiele spraw wyprosić u swego Syna. To Ona przychodząc do nas w tak wielu miejscach objawień wskazuje na różaniec, który jak mówił św. Jan Paweł II ma wielką moc. **„Bo od wieków nie słyszano, aby ktoś uciekając się do niej nie został wysłuchany”.**

Takim szczególnym przykładem było zwycięstwo floty chrześcijańskiej pod Lepanto w 1571 r. nad wojskami tureckimi. Aby upamiętnić to wydarzenie papież św. Pius V ustanowił wspomnienie Matki Bożej Różańcowej 7 października.

O tym przemożnym wstawiennictwie Maryi pamiętali nasi przodkowie i ojcowie. Przez Maryję do Chrystusa szli ze swoim utrudzeniem i ciężarem, żeby ich pokrzepił. Szli z cierpieniem, aby ich uzdrowił; ze smutkiem, aby w serca wlał nadzieję.

Dziś chyba często o tym zapomnieliśmy. Idziemy do poradni, psychologów, psychiatrów, szukamy różnych powierników, a jednocześnie widzimy coraz więcej ludzi, którzy tracą nadzieję i nie dają sobie rady w życiu. Coraz więcej znieczulicy i wrogości wśród ludzi.

Trzeba na nowo odkryć wielką moc modlitwy różańcowej i z wiarą zobaczyć przemożne wstawiennictwo naszej Matki - Maryi. Idziesz do sąsiadki, koleżanki – opowiadasz o swoich problemach i kłopotach. I co z tego. One zostają dalej takie same. Dlatego weź różaniec do ręki i powiedz Maryi – najlepszej Matce o wszystkim. Ona nie tylko może, ale i chce cię wysłuchać i rozwiązać twoje problemy.

Dlatego znajdź czas by uczestniczyć w miarę możliwości w nabożeństwach różańcowych w kościele. A jeśli to się nie uda, to odmów choć dziesiątek różańca w domu – najlepiej we wspólnocie rodzinnej. A wtedy zobaczysz wielkie cuda w twoim życiu. To co wydawało się niemożliwe stanie się realnym.

Dla człowieka wiary nie ma w życiu zbyt wielkich niebezpieczeństw i zbyt ciężkich prób.

ks. Piotr, proboszcz

Różaniec to moja ulubiona modlitwa.

św. Jan Paweł II

Obraz Matki Bożej Rozwiązującej Węzły...



Obraz „Maryja rozwiązująca węzły” został namalowany przez nieznanego artystę. Obraz ten jest czczony w kościele pw. św. Piotra z Perlach w Augsburgu, w Niemczech, od 1700 roku. Autor tego dzieła zainspirował się medytacją św. Ireneusza z Lyonu (+208 r.), który w świetle porównania Adama z Chrystusem, dokonanego przez św. Pawła, analogicznie zestawił Ewę z Maryją. Św. Ireneusz twierdził: „Ewa przez swe nieposłuszeństwo związała węzły nieszczęścia dla ludzkości, a Maryja przeciwnie, przez swe posłuszeństwo je rozwiązuje”. Patrząc na Najświętszą Maryję Dziewicę, „Te, która rozwiązuje węzły”, widzimy, że przypomina nam Ona o tym, co św. Jan pisze w Apokalipsie: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1). Maryja, której towarzyszy tajemniczy znak na niebie, chce przyjść nam z pomocą. Czyż nie jest Ona przez swe macierzyństwo królową miłosierdzia? W niebie wstawia się za nami i w swym kochającym macierzyństwie zajmuje się nami bardziej niż kiedykolwiek, nami - dziećmi otoczonymi przez niebezpieczeństwa, sparaliżowanymi przez węzły zniewolenia demonicznego. Matka Wchodzącego Słońca, Niepokalana, Obrończyni, Wspomożycielka w momentach strapienia, Matka Boga, który sam nam Ją dał za Matkę – oto Maryja rozwiązująca węzły. Więcej jeszcze – Ona przybywa jako Matka Miłosierdzia, zna całe nasze życie. Lituje się nad nami, spieszy nam z pomocą, modli się za nas do Jezusa, Syna swego pełnego miłości. Anioł patrzy na swoją Królową, z łagodnością prezentuje Maryi tę wstążkę mówiąc: „ufamy Tobie, nasza Matko, możesz nam pomóc. Rozwiąż te supły życia”. A zatem Maryja bierze wszystkie nasze węzły. Ona je rozwiązuje, jedno po drugim. W tym nowym tysiącleciu, które jest maryjne, ponieważ Jej zostało poświęcone przez papieża św. Jana Pawła II, Matka Boża jest bardziej niż kiedykolwiek gotowa działać i przyjść z pomocą tym, którzy powołują się na Jej miłosierdzie.

CZYM SĄ TE WĘZŁY?

To problemy, które bardzo często nosimy przez lata i przez które nie widzimy rozwiązania: węzły kłótni rodzinnych, nieporozumienia między rodzicami a dziećmi, brak szacunku, przemoc; węzły urazy między małżonkami, brak pokoju i radości na łonie rodziny, węzły lęku, węzły rozpaczki małżonków, którzy się rozeszli, rozkład rodziny, węzły bólu spowodowane przez dziecko, który się narkotyzuje, które jest chore, które opuściło dom lub się oddaliło od Boga; węzły alkoholizmu, węzły naszego życia i naszych bliskich, kochanych; węzły zranień fizycznych lub moralnych zadane przez innych, niechęć torturująca nas tak boleśnie: poczuciem winy z powodu dokonanej aborcji, nieuleczalnymi chorobami, depresją, bezrobociem, strachem, samotnością, niewiarą, pychą... Wszystkie te węzły są w naszym życiu konsekwencją grzechu. O, węzły naszego życia! Jak przygniatacie nasze dusze, obalacie nas, pozbawiacie radości nasze serca i pozbawiacie nawet woli życia. Te węzły oddalają nas od Boga, kępują nasze ramiona, nogi, cały nasz byt i naszą wiarę, przeszkadzają nam rzucić się w ramiona miłującego Boga, jak dzieci, żeby Mu oddać chwałę i cześć.

Zachęcam do codziennego odmawiania nowenny, znajdującej się na kolejnych stronach.

Jacek Lipiński

Któżby w Tobie Maryjo nie pokładał ufności, gdy Ty ratujesz nawet zrozpaczonych?

św. Bernard

ZACHĘTA DO ODMAWIANIA RÓŻAŃCA

Objawienia Maryjne bywają różnorodne, a spotkania ludzi z Matką Bożą można klasyfikować na wiele sposobów. Najprostszy wydaje się podział według wielkości przekazanego orędzia. Mamy takie, w których słowa Matki Najświętszej wypełniają całe zeszyty prowadzone przez wizjonerów. Mamy też objawienia, których przesłanie mieści się w jednej linijce. Jest nim objawienie udzielone właśnie Bartolomeo Longo. Właśnie jemu Maryja wypowiedziała tylko dwa krótkie zdania: „*Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!* Oraz „*To jest obietnica samej Maryi*”. Konkurować z nim może chyba tylko św. Maksymilian Kolbe.

Bartolomeo Longo.... Nazwisko błogosławionego Włocha było prawie zupełnie nieznane do 16 października 2002 r., dnia publikacji listu św. Jana Pawła II o różańcu. Niespodziewanie okazał się on podstawowym źródłem duchowości różańcowej, którą Papież proponuje całemu Kościołowi. Ojciec Święty oparł się na doświadczeniach i przemyśleniach nie wielkich kardynałów, nie założycieli potężnych zakonów, nie wybranych przez Boga wzniosłych kapłanów – mistyków. Odwołał się do świeckiego człowieka i uczynił go wzorem pobożności maryjnej. Więcej, w swym oficjalnym dokumencie przytoczył słowa, które Bartolomeo Longo usłyszał podczas krótkiego objawienia Matki Bożej. W ten sposób nadał im rangę wiarygodności i w 1980 r. wyniósł na ołtarze, ogłaszając błogosławionym. Już wówczas na początku pontyfikatu ta skromna postać musiała być bliska Papieżowi, skoro pod koniec swej służby Kościołowi, jeszcze raz przypomniał o nim światu. Można zastanawiać się dlaczego Ojciec Święty wskazuje nam na osobę niezwykłą a jednocześnie tak bardzo zwyczajną i czym ten włoski świecki zasłużył sobie na tak wielkie wyróżnienie, że św. Jan Paweł II zamknął list apostolski *Rosarium Virginis Mariae* ułożoną przez niego modlitwą. Wystarczy zapoznać się z ostatnimi słowami listu, by w naszych sercach wzbudziło się przecucie duchowej głębi tego człowieka z Pompei: *Powierzam ten list apostolski czułym dłoniom Maryi Panny, korząc się w duchu przed Jej obrazem we wspaniałym sanktuarium wzniesionym dla niej przez bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca. Chętnie wypowiadam jego wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną suplikę do Królowej Różańca Świętego: „O błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z bogiem, więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami, wieżo ocalenia od napaści piekła, bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga...*

Pierwszy dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Święta Matko, Przenajświętsza Maryjo, Ty, która rozwiązujesz węzły pozbawiające oddechu Twoje dzieci, wyciągnij do mnie swoje ręce.

Oddaję Ci dzisiaj ten „węzeł”
(nazwać go, w miarę możliwości)
i wszystkie jego negatywne konsekwencje w moim życiu.

Powierzam Ci ten dręczący mnie „węzeł”, który czyni mnie nieszczęśliwym i tak bardzo mi przeszkadza w zjednoczeniu się z Tobą i z Twoim Synem Jezusem, moim Zbawcą.

Uciekam się do Ciebie, Maryjo, która rozwiązujesz węzły, bo w Tobie pokładam nadzieję i wiem, że nigdy nie wzgardziłaś błaganiem grzesznego dziecka, proszącego Cię o pomoc. Wierzę, że możesz rozwiązać ten „węzeł”, gdyż Jezus daje Ci wszelką moc.

Ufam, że zgodzisz się rozwiązać ten węzeł, gdyż jesteś moją Matką. Wiem, że to zrobisz. Dziękuję Ci, moja ukochana Matko.

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, módl się za mną.

*Kto szuka łaski, znajdzie ją
w rękach Maryi.*

Maryja jest Lekarką od wszelkich serca boleści.

Św. Jan Damasceński

Modlitwa różańcowa jest nam ogromnie potrzebna i odgrywa niesłychanie ważną rolę w naszym życiu. Szczególną formą modlitwy różańcowej jest Nowenna Pompejańska, która ma długą i piękną historię, i wiąże się z postacią bł. Bartłomieja Longo. Ten włoski adwokat, żyjący w latach 1841-1926, swoim osobistym nawróceniem dał świadectwo siły duchowej, która przemienia wewnątrz człowieka i sprawia, że potrafi on dokonywać rzeczy wielkich. Można powiedzieć, że droga do świętości Bartłomieja Longo oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: „Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!”. Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania świątyni pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej przy ruinach starożytnej Pompei. To on stał się gorliwym apostołem wiary chrześcijańskiej, kultu Maryjnego, a zwłaszcza różańca, w którym znalazł syntezę całej Ewangelii. Słynny obraz Madonny Pompejańskiej ukazuje podstawową prawdę, że Maryja – poprzez różaniec – prowadzi nas do Jezusa. Na kolanach Dziewicy Matki, Królowej spoczywa Dzieciątko a u ich stóp klęczą Katarzyna ze Sieny i Dominik, święci Kościoła a zarazem symboliczni reprezentanci wszystkich kobiet i mężczyzn. Maryja przekazuje różaniec św. Katarzynie, Dziecię Jezus – św. Dominikowi. Jaki to dla nas wymowny skrót myślowy! Ktokolwiek pragnie uzyskać względy i łaski, powinien odprawić trzy nowenny różańcowe z prośbą i trzy nowenny różańcowe z podziękowaniem, a otrzyma wszystko – tymi słowami, wypowiedzianymi 3 marca 1884 roku, Matka Boża dała początek nabożeństwu zwanemu Nowenną Pompejańską. Ta potrójna nowenna błagalna, kierowana do Maryi przez 27 dni, połączona z potrójną nowenną dziękczynną, trwającą kolejne 27 dni, daje łącznie 54 dni, w czasie których codziennie odmawia się trzy części różańca świętego.

Zgodnie z zapewnieniem Maryi nowenna pozwala uzyskać łaski w sprawach szczególnie trudnych. Jak zapewniają osoby odprawiające nowennę i składające świadectwa, sama Matka Boża pomaga każdego dnia znaleźć czas na modlitwę. Różaniec pompejański stanowi okazję do kształtowania wytrwałości w modlitwie. Trud 54 dni wytężonej modlitwy jest okresem mocnego formowania postawy zawierzenia Bogu. Jednocześnie dni te są okazją do oczyszczenia serca, motywacji, doskonalenia woli. Duch Święty ukazuje również w tym okresie prawdziwy sens modlitwy, intencji, rzeczywistości. Dokonuje się to poprzez doświadczenie przez modlącego się własnej słabości, walki duchowej, zniechęcenia i odrodzenia. Człowiek doskonali tym samym własną wolę i uszlachetnia decyzje. Niech umiłowanie modlitwy różańcowej w naszym życiu, w naszych rodzinach, w naszej Ojczyźnie i na świecie zaowocuje i kształtuje nasze życie na wzór życia Matki Bożej, Królowej Różańca Świętego

Halina Martowicz

Drugi dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Maryjo, Matko bardzo kochana, źródło wszystkich łask, moje serce zwraca się dzisiaj do Ciebie. Wyznam, że jestem grzeszny, i że potrzebuję Twojej pomocy. Przez mój egoizm, urazy, brak wielkoduszności i brak pokory, bardzo często lekceważyłem łaski, jakie dla mnie wypraszasz.

Zwracam się do Ciebie dzisiaj, Maryjo, która rozwiązujesz węzły, abyś mi uprosiła u swego Syna czystość serca, odrywanie się od siebie, pokorę i ufność. Przeżyję dzisiejszy dzień, praktykując te cnoty. Ofiaruję je Tobie w dowód mojej miłości do Ciebie. Powierzam w Twoje ręce ten „węzeł”..... (nazwać go, w miarę możliwości), który mi przeszkadza być odbiciem chwały Boga.

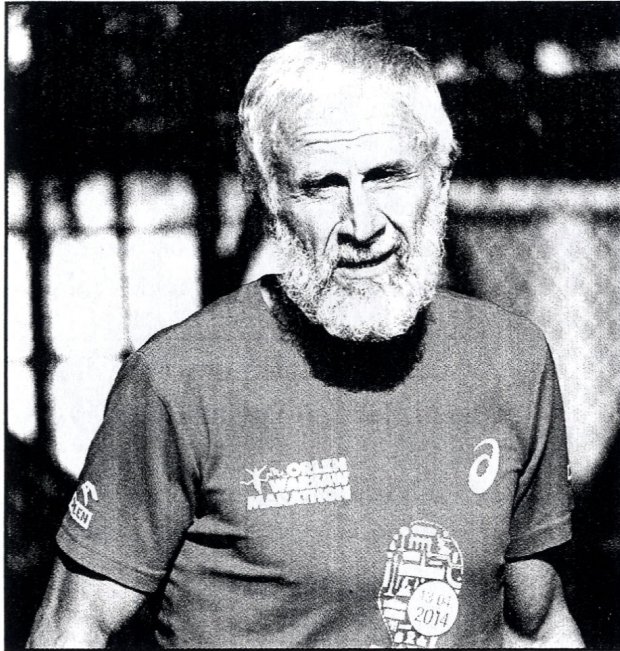
Maryjo, która rozwiązujesz węzły, módl się za mną.

**Maryja ofiarowała Bogu każdą chwilę
swojego dnia.**

Maryja jest Lekarką od wszelkich serca boleści.

św. Jan Damasceński

Dzięki Jezusowi i Maryi odnoszę zwycięstwo – rozmowa z Markiem Nowosielskim



Piszą o Nim w regionalnych gazetach, robią z nim wywiady dziennikarze telewizyjni. Mistrz i ciekawy człowiek. Spotykamy się w kancelarii parafialnej w Sanoku Posadzie po porannej Mszy świętej. Stąd rodzi się moje pierwsze pytanie: dlaczego Eucharystia na rozpoczęcie dnia?

Tak od wielu lat staram się każdego dnia uczestniczyć we Mszy św. w kościele parafialnym na Posadzie albo u ojców franciszkanów, a kiedy wyjeżdżam na maratony, szukam kościoła, żeby móc przyjąć Komu-

nię św. Codzienna Eucharystia jest niezwykle cenna dla mnie, szczególnie od czasu gdy uświadomiłem sobie, co zawdzięczam Panu Bogu!

Zgadza się, najczęściej człowiek jest wierny Panu Bogu, gdy widzi w swoim życiu Jego działanie.

Ja doświadczam każdego dnia wielu cudów. Może zacznę od ostatniej mojej rozmowy z dziennikarzem znanej telewizji sportowej. Było to 24 sierpnia 2014 roku, podczas Półmaratonu Powiatu Warszawskiego Zachodniego im. Janusza Kusocińskiego. Na pytanie: „Co trzeba zrobić, żeby w tym wieku tak szybko biegać?”. Odpowiedziałem: „Powiem tak szczerze: trzeba modlić się do Jezusa i Maryi, bo bez Ich pomocy, nie odniósłbym żadnego sukcesu. Potem wkład własnej pracy!”... Jak się później okazało, ten fragment został wycięty z naszej rozmowy. Dziennikarzowi trudno było zrozumieć, że modlitwą wiele można zdziałać... A to przecież Pan Bóg dał mi siły, bym trenował i zwyciężał, pomimo że biegać zacząłem w późnym wieku. Moje prośby zostały wysłuchane, choć w przeszłości nie zawsze byłem blisko Boga i często uległem pokusom diabelskim...

Trzeci dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Matko Pośredniczko, Królowo Nieba, Której ręce otrzymują i przekazują wszystkie bogactwa Króla, zwróc ku mnie swoje miłosierne spojrzenie. Składam w Twoje święte ręce ten „węzeł” mojego życia.....,wszelką urazę, wszelki żal, którego on jest źródłem.

Boże Ojczy, wybac mi moje winy. Pomóż mi teraz wybaczyć wszystkim, którzy świadomie lub nieświadomie, stali się sprawcami tego „węzła”. W takim stopniu, w jakim Tobie zawierzę, będziesz mógł go rozwiązać. Wobec Ciebie, Matko ukochana, i w imieniu Twojego Syna Jezusa, mojego Zbawiciela, który został tak zelżony, i który potrafił wybaczyć, wybaczam teraz tym wszystkim osobom....., i sobie samemu także wybaczam, na zawsze. Dziękuję Ci Matko, która rozwiązujesz węzły, za rozwiązanie w moim sercu węzła urazy, i tego oto węzła, który Ci powierzam. Amen.

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, módl się za mną.

**Ten, kto chce łask,
zwraca się do Maryi.**

Dajcie mi armię modlących się na różańcu, a podbiję świat.

Pius IX

Do porażek w życiu trudno nam się przyznać, a co dopiero mówić o nich Czytelnikom „Naszej Rodziny”.

Tak. Teraz z perspektywy czasu to widzę i współczuję tym, którzy mają prawdziwe piekło w domu, a na zewnątrz udają, że wszystko jest w należyтым porządku. Tak też było w moim życiu.

3 maja 1980 roku poślubiłem Ewę, z którą mam dwoje dzieci. Rodzina i znajomi odradzali ten termin, mówiąc o przesądach krótkiego życia małżeńskiego, kiedy w miesiącu maju jest ślub. Nie wierzyliśmy tym przesądom i czas pokazał, że mieliśmy rację. Bo z Maryją człowiekowi nic nie grozi! Dzisiaj widzę jak wielkim skarbem Pan Bóg wówczas mnie obdarzył! Kochająca, wierząca żona, zatroskana o życie małżeńskie i rodzinne.

Piekło rozpoczęło się w 1990 roku, od kiedy dorabiałem na kolei rozładowywaniem wagonów. Wówczas można było zarobić ok. 400-500 zł. dziennie. Gdy miałem więcej pieniędzy, znaleźli się koledzy, którzy zapraszali na libacje alkoholowe. Najpierw sporadycznie, a z czasem coraz częściej. Później piłem prawie codziennie. Nie miałem siły przestać. W domu był prawdziwy koszmar. Dzisiaj widzę, że tylko silna wiara mojej żony pozwoliła jej przeżyć ten trudny okres i nie porzucić mnie. Jej miłość i wierność małżeńska uratowały moje życie!

W 2004 wyjechałem do pracy we Włoszech. Tam przeżyłem prawdziwy koszmar: pokój siedmioosobowy, spanie na materacach, ciężka praca przy wywozie odpadów z uboju zwierząt i masarni. Wyjeżdżając do pracy, nie zabrałem ze sobą odpowiedniego ubrania, które chroniłoby moje ręce. Właściciel firmy podarował mi rękawice, które były wcześniej używane przez zakażonego ciężką chorobą człowieka. Po kilku dniach na moich rękach pojawiły się pęcherzyki i widać było zmieniającą się skórę. Otrzymałem leki z Polski. Niestety, antybiotyki i maści, nie przynosiły poprawy. Pracodawca chciał wypowiedzieć mi umowę, tłumacząc, że nie może zatrudniać chorego człowieka. Także właściciele mieszkania, bojąc się zarażenia, podali termin ostatecznego opuszczenia przeze mnie stacji. Stałem przed dylematem: wracać do Polski bez pieniędzy czy też szukać jakiegoś innego rozwiązania. Jak się okazało potem, to sam Pan Bóg znalazł najlepszą drogę wyjścia.

Często jest tak, że gdy człowiek już wykorzysta wszelkie możliwości, Bóg wkracza do akcji.

Tak właśnie było... Ale zacznę od początku. Będąc we Włoszech codziennie chodziłem przed pracą na Mszę św. do kościoła św. Anny w Neapolu. Na froncie kościoła wisiał piękny, rzeźbiony krzyż. Ciało Jezusa było mocno skropione Krwią. Przechodząc obok krzyża, miałem zwyczaj dotykać go (tak robię do dzisiaj) i w ten sposób nawiązywać jeszcze głębszą relację z Bogiem. Tamtego pamiętnego dnia również otarłem moje dłonie o krzyż i w pewnym momencie zauważyłem, że inaczej wyglądają: już nie były tak mocno zaczerwienione. Zaczęły się goić. Po dwóch dniach zupełnie były zdrowe. To był prawdziwy cud, za który błogosławię Pana Boga.

Czwarty dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Święta Matko Ukochana, przyjmująca wszystkich, którzy Cię szukają, miej litość nade mną.

Składam w Twoje ręce ten „węzeł”.....
Przeszkadza mi być w pokoju, paraliżuje moją duszę, przeszkadza mi iść na spotkanie mojego Pana i oddać w służbie dla Niego moje życie.

Rozwiąż Matko ten „węzeł” mojego życia. Poproś Jezusa, by uleczył z paraliżu moją wiarę, potykającą się i upadającą na kamieniach drogi. Idź ze mną, Matko ukochana, abym pojął, że te kamienie są w istocie moimi przyjaciółmi, abym przestał szemrać i bym nauczył się w każdym momencie składać dziękczynienie, uśmiechać się ufny w Twoją moc.

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, módl się za mną.

***Maryja jest słońcem i cały świat
korzysta z Jej ciepła.***

Życie to powieść Boga. Pozwólmy Mu ją pisać.

Isaac Singer



Trening czyni mistrza ...

Po kilku latach stanąłeś przed dylematem: pieniądze czy pomoc córce w wychowaniu syna.

Było to tak. W 2007 roku powróciłem na ślub córki Eweliny i już do Włoch więcej nie pojechałem. Córka z zięciem podjęli pracę, więc postanowiłem pozostać w domu i pomóc młodemu małżeństwu w opiece nad ich dzieckiem. I z tego dzisiaj jestem dumny, to przyniosło mi wiele satysfakcji.

Wydaje się, że kolejny problem uruchomił w Tobie nowe siły sportowe?

Piąty dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, wielkoduszna i pełna współczucia, zwracam się do Ciebie, by oddać w Twoje ręce, po raz kolejny, ten „węzeł”..... Proszę Cię o Bożą mądrość, abym działał w świetle Ducha Świętego, by rozwiązać wszystkie te trudności.

Nikt nigdy nie widział Cię zagniewaną, przeciwnie, Twoje słowa zawsze były tak pełne łagodności, że widziano w Tobie serce Boga.

Uwolnij mnie od goryczy, gniewu i nienawiści, jakie ten „węzeł” we mnie zrodził.

Matko Ukochana, daj mi Twoją łagodność i Twoją mądrość, abym nauczył się wszystko rozważać w ciszy mojego serca. I tak jak Ty to uczyniłaś w Dniu Pięćdziesiątnicy, wstaw się za mnie u Jezusa, bym otrzymał w moim życiu nowe wylanie Ducha Świętego. Duchu Boży, zstąp na mnie!

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, módl się za mną.

Maryja jest bogata w moc u Boga.

Cierpliwość jest codzienną formą miłości.

Benedykt XVI

Od wielu lat jestem Honorowym Członkiem Klubu Krwiodawstwa w Sanoku. W 2011 roku poszedłem oddać krew. Po badaniu lekarz zakomunikował mi, że mam wysokie ciśnienie tętnicze i nie mogę oddać krwi. Był to dla mnie szok. Żeby nie zażywać lekarstw, postanowiłem codziennie chodzić po franciszkańskich schodach. Po kilku dniach ciśnienie się unormowało i mogłem oddawać krew. Już wtedy wiedziałem, że chodzenie będzie moim nowym zajęciem zdrowotno – rekreacyjnym. I tak stało się ono moją codziennością. Kiedyś podczas spacerów spotkałem Jerzego Nalepę, który zachęcił mnie do spróbowania biegów długodystansowych i wtajemniczył w ten sport. Za to jestem mu niezmiernie wdzięczny. I tak się niewinnie rozpoczęło...

Patrząc na Twoje osiągnięcia, można odnieść wrażenie, że sport ten towarzyszy Ci od dzieciństwa...

Sam jestem zdziwiony i mile, bardzo mile zaskoczony. Moja przygoda rozpoczęła się dopiero w lutym 2012 roku

Od tego czasu uczestniczyłem pięciokrotnie w biegu długodystansowym do Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Kalwarii Pałacowskiej. W ciągu 6 i pół godziny, pokonuję ok. 70 kilometrów, w tym 20 km przez górki Pogórza Przemysko-Dynowskiego. Modłę się wówczas o pokój na świecie a także za

Szósty dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Królowo Miłosierdzia, oddaję Ci ten „węzeł” mojego życia.... i proszę byś mi dała serce,

które umie być cierpliwe, gdy Ty rozwiązujesz ten „węzeł”.

Naucz mnie zasłuchania w Słowo Twojego Syna, spowiadania się, Komunii św., na koniec zostań ze mną i przygotuj moje serce, by z aniołami świętowało łaskę jaką nieprzerwanie mi wypraszasz.

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, módl się za mnie.

**Cała jesteś piękna Maryjo
i nie pokalała Cię żadna zmaza.**

W tym czasie osiągnąłem wiele sukcesów: uczestniczyłem w 16 maratonach, 2 półmaratonach i 1 ultramaratonie. Także brałem udział w „7 Dolinach górskich” w Krynicy i 17 krótko dystansowych. 15 biegów na 10 kilometrów i 9 biegów na dystans 8-7 kilometrów. W sumie mam już 36 startów, w czasie których miałem przyjemność stanąć 15 razy na podium, zdobywając wysokie miejsca, za które Panu Bogu i ludziom jestem wdzięczny.



Dziękuję za rozmowę i ~~z materiału~~ ~~z wywiadu~~ ~~z wywiadu~~ i kolejnych zwycięstw.

Rozmowę przeprowadził ks. Tomasz Bąk

Módl się i pracuj ... nie bądź smutny

św. Benedykt z Nursji

W świetle Jubileuszu życia zakonnego s. Reginy słów kilka...

Siostra Regina Trybuła, posługująca w naszej parafii od 2009 roku, obchodziła piękny jubileusz 50-lecia życia zakonnego. Ad mulots annos, droga Sostro! Dziękujemy za Twoją dyskretną obecność, uśmiech, pracowitość, a przede wszystkim wielką dbałość o nasz kościół – Dom Pański.

Czcigodna Jubilatka pochodzi z górskiej wioski Spytkowice koło Raby Wyżnej. Licząca ponad cztery tysiące miejscowość to przedmurze polskich Tatr, a jej mieszkańcy od wieków zachowują tradycje patriotyczne i regionalne, silne przywiązanie do wiary i Kościoła. Niegdyś czymś codziennym i zwyczajnym był widok rodziny wspólnie odmawiającej pacierz. Ludzi czuli się zrośnięci z ziemią i wiarą. Bóg, Honor i Ojczyzna były wartościami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie.

W pejzaż spytkowicki wpisuje się dom Rozalii i Stanisława Trybułów – rodziców siostry Reginy. Rodzina była zawsze bardzo religijna. Regina, wówczas jeszcze Władysława (imię Regina przyjęła po obłóczynach), była jedyną dziewczyną w domu; dorastała wśród braci.

Po wkroczeniu Niemców do wioski w 1939 roku zaczął się zbrojny opór. Ludzie musieli szukać schronienia w lasach. Kobiety ukradkiem przynosiły im żywność. Partyzanci, ukrywający się w pobliskich lasach, zostali zatrzymani, a wraz z nimi mężczyźni okolicznych wsi. Zostali przewiezieni na Orawę, a stamtąd do obozu pracy w Austrii. To dotknęło także Stanisława, ojca Władysławy, który cudem uniknął śmierci. Może dlatego, że odważnie bronił krzyża?

Przed ucieczką do lasu zabrał ze sobą metalowy krzyżyk, który umieścił w bucie i okrył nogawką zielonych spodni. Kiedy żołnierze niemieccy pod groźbą zastrzelenia kazali pojmanym rozbierać się, krzyż wypadł na ziemię. Stanisław podniósł go i chciał schować. Jeden z Niemców wrzeszcząc „Podnieś do góry!” strzelił w krzyż – trafiona część upadła na ziemię. Stanisław chciał go podnieść, ale dostał kopniaka. Wtedy uderzył hitlerowskiego żandarma, wydając na siebie wyrok śmierci.

Miał być rozstrzelany. Po zbiórce, podczas której zostali wyznaczeni do rozstrzelania również inni jego koledzy i inni wylosowani, musieli wykopać duży dół – swój własny grób. W noc przed egzekucją czarne włosy Stanisława zamieniły się w białe.

Pan Życia podarował mu jednak życie. W celi, w której siedzieli skazańcy, usłyszał przez okienko wołanie: „Stanisław, Stanisław!”. Podeszedł i otrzymał od innego więźnia list z poleceniem przekazania go strażnikowi. Strażnik przeczytał w napisany po niemiecku list i – wypuścił na wolność skazanych! Radość ogromna i przez długie lata pytanie: kim był więzień przekazujący list?

Siódmy dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Matko Przczysta, zwracam się dzisiaj do Ciebie, błagam Cię byś rozwiązała ten „węzeł” w moim życiu... i uwolniła mnie spod panowania Złego. Bóg powierzył Ci wielką moc nad wszystkimi demonami. Wyrzekam się dzisiaj złych duchów i wszelkich związków, jakie mnie z nimi łączyły. Oświadczam, że Jezus jest moim jedynym Zbawicielem, moim jedynym Panem.

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, zetrzyj głowę Kusiciela. Zniszcz pułapki, w których uwięzło moje życie. Dziękuję Ci Matko Ukochana. Przez Twą drogocenną Krew uwolnij mnie Panie!

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, módl się za mnie.

Ty jesteś chwałą Jeruzalem, Ty jesteś dumą naszego narodu.

Mamy mieć ufność w Jego świętej Opatrzności

bł. Edmund Bojanowski



Jubilatka w otoczeniu Matki Prowincjalnej oraz Sióstr

Po pobycie na ciężkich robotach, pod koniec 1940 roku, powrócił do domu. Małżeństwu urodził syn Władysław, który po dwóch latach zmarł. Przygnębiona i strapiona Rozalia płakała, że będą im się rodzić i umierać kolejni synowie. W tym czasie miała tajemniczy sen: zobaczyła siostrę zakonną, służebniczkę starowiejską, która jej powiedziała: „Będiesz miała córkę i będziesz z niej bardzo zadowolona”. Wy tłumaczenie snu przyszło po 21 latach, kiedy przyjechała do Starej Wsi na obrzęd obłóczyn swojej córki Władzi. Zobaczyła duży portret byłej przełożonej matki Leony, w której rozpoznała... ową zakonnice ze snu! Przeplakała całą uroczystość.

Rozalia na zawsze pozostała w pamięci swoich dzieci jako pobożna i dobra matka. W domu codziennie rano śpiewało się „Godzinki...”. Przy słowach „Z pokłonem Panno święta”, wszyscy klękali i kończyli modlitwę chóralnym śpiewem. To jeden z wielu zapamiętanych domowych obrzędów, które tak bardzo wpłynęły na dalsze decyzje córki. Życie zakonne rozpoczęła w Starej Wsi koło Brzozowa w 1964 roku, w trudnym okresie społeczno-politycznym. Panoszący się komunizm, szykany, zamykanie ochronek i szkół prowadzonych przez siostry wycisnęły mocne piętno na powołaniu młodej zakonnicy.

Nieżyjący biskup Jan Chrapek mówił: „Idź przez życie tak, aby ślady twych stóp, przetrwały cię”. Widoczne ślady stóp i serca siostry Reginy pozostały w wielu miejscowościach: Stara Wieś (1964-1966), Brzozów (1966-1969), Rymanów (1969-1971), Przemyśl (1971-1980) Łańcut (1980-1983), Orzechówka koło Brzozowa (1983-1989), Sanok – Posada (1989-1994), Przemyśl (1994-1998), Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (1998-2006), Haczów (2006-2009), Sanok – Posada (20089 -). Wszędzie pełniła pokorną służbę dla Boga i ludzi.

Odpowiedź przyszła po 35 latach, kiedy uczestniczył w pogrzebie członka swojej rodziny w Krakowie. W czasie uroczystości pogrzebowej usłyszał kazanie o... więźniu Stanisławie, który mocno i odważnie bronił krzyża, trzymając pasyjkę do której strzelał Niemiec. Przytaczający tę opowieść kapłan był tym, który zabrał potem drugą część krzyża i dostarczył list... Stanisław we łzach poszedł do zakrystii komunikując, że on jest owym więźniem, a darczyńcą jego życia wygłaszający kazanie jezuita!

Ósmy dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Dziewicza Matko Boga, bogata w miłosierdzie, miej litość nad Twoim dzieckiem i rozwiążten „węzeł”... w moim życiu.

Potrzebuję, byś mnie nawiedziła, tak jak nawiedzałaś Elżbietę. Przynieś mi Jezusa, aby On przyniósł mi Ducha Świętego. Naucz mnie korzystać z cnoty odwagi, radości, pokory, wiary i spraw bym jak Elżbieta został napełniony Duchem Świętym. Chcę żebyś była moją Matką, moją Królową i moją przyjaciółką. Oddaję Ci moje serce i wszystko, co do mnie należy: mój dom, moją rodzinę, moje dobra materialne i duchowe. Należę do Ciebie na zawsze. Złóż we mnie Twoje serce, abym mógł czynić wszystko, co Jezus chce, bym czynił.

Idźmy więc, pełni ufności, do tronu łaski.

Maryja, Niepokalana – moja najukochańsza Matka.

św. Maksymilian Maria Kolbe



Wśród wielu pięknych i ciekawych wydarzeń z minionego okresu, jedno zasługuje na szczególną pamięć. Na początku lat 70. ubiegłego wieku, siostry służebniczki zakupiły dom w surowym stanie wraz z ogrodem w dzielnicy Przemysł Kazanów. Dzielnica ta miała być pozabawiona kościoła i wszelkich przejawów religijności. Kiedy władza komunistyczna dowiedziała się o planie zamieszkania przez siostry w budynku, z dnia na dzień przeprowadzono badania techniczne domu i zamknięto go pod groźbą wysokich mandatów. Jednakże siostra Regina wraz z innymi siostrami, przez dolną część budynku, weszły do środka i zamieszkały w prowizorycznych warunkach, czekając na rozwój wydarzeń. W nocy siostra Regina miała sen: widziała zbliżających się mężczyzn. Wybudziła zakonnice i, rzeczywiście, o godzinie drugiej wokół domu zaczęli kręcić się mężczyźni. Siostry, zabarykadowały drzwi różnymi ciężkimi przedmiotami: kaloryferami, rurkami, beczkami z lepikiem, uniemożliwiając wejście funkcjonariuszom bezpieki. Po czym jedna z nich, otworzyła okno i zaczęła krzyczeć, budząc sąsiadów, którzy przyszli z pomocą. Przez dwa tygodnie siostry przebywały w „więzieniu”, kapłani przywozili im Komunię Świętą i żywność. W ten sposób uratowały dom przed zamknięciem i mogły myśleć o założeniu nowej placówki.

W jubileuszowym dziękczynieniu nie mogło zabraknąć tych, którzy są najbliższymi serca siostry Reginy: jej współsióstr z rodzimego



Msza św. dziękczynna

kości Boga za dar powołania i pracy siostry Reginy w naszym kościele parafialnym. Wraz z przybyłymi kapłanami: ks. Bartoszem Rakoczym, ks. Tomaszem Ruchałą, o. Pawłem Bielakiem – paulinem, który wygłosił okolicznościowe Słowo Boże, i obecnymi wikariuszami, rozległ się hymn dziękczynny za 50 lat życia zakonnego s. Reginy Trybuła.

AD MULTOS ANNOS Czeigodna Jubilatko! Zapewniamy Cię o naszej wdzięczności i modlitwie.

ks. Tomasz Bąk

Dziewiąty dzień nowenny do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

Matko Przenajświętsza, nasza Orędowniczko, Ty, która rozwiązujesz „węzły”, przychodzę dziś, by Ci podziękować, że zechciałaś rozwiązać ten „węzeł” w moim życiu. Znasz ból, jaki mi sprawia. Dziękuję Matko, że osuszasz w swoim miłosierdziu łzy w moich oczach.

Dziękuję, że mnie przygarniasz w swoje ramiona i pozwalasz, bym otrzymał kolejną łaskę od Boga.

Maryjo, która rozwiązujesz węzły, moja Matko Ukochana, dziękuję Ci za rozwiązanie „węzłów” mojego życia. Otul mnie płaszczem Twej miłości, strzeż mnie, otaczaj swą opieką, napełnij światłem Twego pokoju.

**Maryjo, która rozwiązujesz węzły,
módl się za mną.**

Zgromadzenia Służebniczek Starowiejskich wraz z matką prowincjonalną Janiną Wołoszyn, jej asystentką Marią Ziębą oraz zastępem sióstr z pobliskich domów zakonnych. Te, które zbliżały się do podobnego jubileuszu, żywiły wobec Boga wielką wdzięczność, mając w pamięci wszystkie przeżyte chwile na żniwach Pańskich, młodsze patrzyły na radosną Jubilatkę, zapewne myśląc o niewiadomych dniach swojej przyszłości – kairosie, w którym Bóg dokonuje swojego zbawczego działania.

Nie mogło zabraknąć gospodarza rodziny parafialnej, ks. Piotra Buka, który był inicjatorem tej podniosłej uroczystości i przewodniczącym liturgii. Zachęcał do wyrażenia wdzięczności

Codziennie odmawiajcie różaniec.

Maryja w Gietrzwałdzie

DIAKONIA MUZYCZNA



Monika Florek
prowadząca diakonię muzyczną

W charyzmacie Ruchu Światło - Życie jest wiele posług, za które odpowiedzialne są osoby, obdarzone różnymi talentami. Jedną z takich posług, jest śpiew, który w Liturgii Kościoła zajmuje istotne miejsce. W naszej parafii od kilku lat rozwija się i służy swym śpiewem Diakonia Muzyczna, którą tworzą osoby w różnym wieku, często o odmiennych charakterach, lecz zmierzające ku jednemu – ku wychwalaniu Boga śpiewem i modlitwą.

Diakonia powstała w 2005 roku, a jej założycielem był ks. Marcin Koperski, który w grupie osób uczęszczających na spotkania Oazy, dostrzegł chęć i zapal do śpiewania, oraz umiejętności gry na różnych instrumentach. Początki Diakonii były skromne, grupa spotykała się raz w tygodniu, przygotowywała pieśni na niedzielną Mszę Świętą, aby wraz z całą Oazą wielbić Boga śpiewem i modlitwą. Od września 2006 roku, Diakonia zyskała nową osobę prowadzącą, którą do tej pory jest p. Monika Florek. Wraz z upływem czasu spotkania zaczęły być coraz bardziej wymagające i systematyczne, spowodowało to wzrost poziomu śpiewania wszystkich osób uczęszczających na tzw. „próby”. Po pewnym czasie, wprowadzony został śpiew na głosy, co było bardzo trudnym etapem dla wszystkich, ponieważ większość osób, tworzących Diakonię niewiele miało wspólnego z profesjonalnym śpiewem. Jednak ciężka praca, zaangażowanie i systematyczność, wydała swoje pierwsze owoce już na bierzmowaniu w 2007 roku, gdzie po raz pierwszy Diakonia odważyła się wykonać pieśni w dwugłosie. Ten moment, dla niektórych mało istotny, dla grupy był przełomowy, ponieważ od tego czasu repertuar śpiewających zmienił się diametralnie. Diakonia Muzyczna, zaczęła coraz prężniej udzielać się i służyć śpiewem w na-

szej parafii. Do dnia dzisiejszego grupa przygotowuje koncerty wielkanocne i bożonarodzeniowe, oprawę muzyczną na Triduum Paschalne, szczególnie na Drogę Krzyżową w Wielki Piątek, oraz uświetnia Liturgię Mszy Świętej podczas różnych uroczystości. Bardzo ważną częścią posługi Diakonii Muzycznej w Parafii, jest śpiew każdego drugiego dnia miesiąca na adoracji o godzinie 20 i Mszy Świętej o godzinie 21. W tym roku, grupa rozpoczyna swoje 10-lecie, które jest ważną datą, ponieważ pomimo wielu trudności, które napotykała, wciąż trwa i się rozwija.

Wszystko postawiłem na Maryję.

kard. Stefan Wyszyński

Wspólnota, jaką tworzy w naszej Parafii Dyaconia Muzyczna, nie wiąże się jedynie ze śpiewem, ciężką pracą i odpowiedzialnością, ale także z niezapomnianymi chwilami, wspaniale spędzonym czasem i ogromną ilością radości. Grupa jest specyficzna, ponieważ tworzy ją młodzież, studenci a także i dzieci, lecz ta specyfika nadaje wszystkiemu szczególny charakter. Łączy ją nie tylko wspólna pasja, jaką jest śpiew, ale także przyjaźnie, które trwają już wiele lat. Nie można nie wspomnieć także o tym, iż wspólnota ta uczy młodych ludzi szacunku, wielu wartości i odpowiedzialności za swoje życie, czego w dzisiejszym społeczeństwie bardzo brakuje.

Aneta Tyczka



Nagrywanie płyty w studiu



Jesteśmy gotowe do śpiewu ...

Drogie dzieci, czy umiecie się dobrze modlić?

Maryja w La Salette



Diakonia jest dla mnie wspaniałym czasem, w którym rozwijam swój talent przez uwielbianie Pana Boga w pieśniach. Dzięki niej poznaje nowych ludzi i uszczęśliwiam innych swoim śpiewem.

Kinga Wątor



Diakonia Muzyczna jest miejscem, w którym mogę zapomnieć o codziennych zmartwieniach, to dzięki tej wspólnotce przybliżam się do Boga, który obdarowuje mnie swoimi łaskami i stawia na mojej drodze wspaniałych ludzi.

Kasia

Diakonia jest dla mnie sposobem na zbliżanie się do Pana Boga. Jest również moją modlitwą. „Kto śpiewa ten dwa razy się modli”

Aleksandra Kadubiec

Dzięki posłudze w Diakonii Muzycznej poznałam wielu wspaniałych ludzi, na których zawsze mogę liczyć. Każdy z nas ma świadomość tego, że to co robimy jest dobre i nie tylko nas przybliża do Boga, ale też innych ludzi.

Joanna Brodzicka



Dzięki Diakonii Muzycznej mogę uwielbiać Boga śpiewem, poznawać nowych, wspaniałych ludzi oraz mam możliwość rozwijać swoje talenty.

Wioletta Lach



Diakonia jest dla mnie miejscem wyciszenia, lubię na nią chodzić, miło spędzam czas, śpiewamy piosenki, bawimy się, ucząc się przy okazji kontaktu z bliskimi.

Natalia Szczudlik

Diakonia jest fajnym miejscem dla mnie. Poznałam miłe koleżanki, śpiewamy piosenki. Dobrze się tam czuję bo jest wesoło.

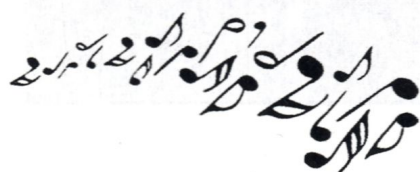
Vanessa Szczudlik

Diakonia jest dla mnie radością służby Bogu i ludziom w śpiewie, miłe spotkanie i rozwijanie talentu danego przez Stwórcę.

Klaudia

Maryja, w swojej wierze, miała odwagę by zaufać Bogu.

Carlo Carretto



Biblijne spotkanie w Przemyślu



Grupy Biblijne sanockich parafii

Zanurzenie się w Słowie - tak można by podsumować tegoroczne spotkanie absolwentów Szkoły Animatora Biblijnego oraz przedstawicieli grup biblijnych i biblijno-modlitewnych z całej Archidiecezji, jakie miało miejsce 13 września w Przemyślu. W gościnnych salach Wyższego Seminarium Duchownego zebrało się blisko 100 osób. Organizatorem

spotkania było Stowarzyszenie Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II w Archidiecezji Przemyskiej, które moderuje ks. prof. Stanisław Hareźga. Dzieło Biblijne istnieje od 2006r i ma, poprzez różne inicjatywy, „prowadzić do umiłowania Słowa Bożego” przez wierzących i nie tylko. Bo znajomość Boga bez znajomości Pisma Świętego to jakby powiedzieć, że zna się człowieka chociaż nigdy się z nim nie zamieniło słowa. To zupełny absurd.

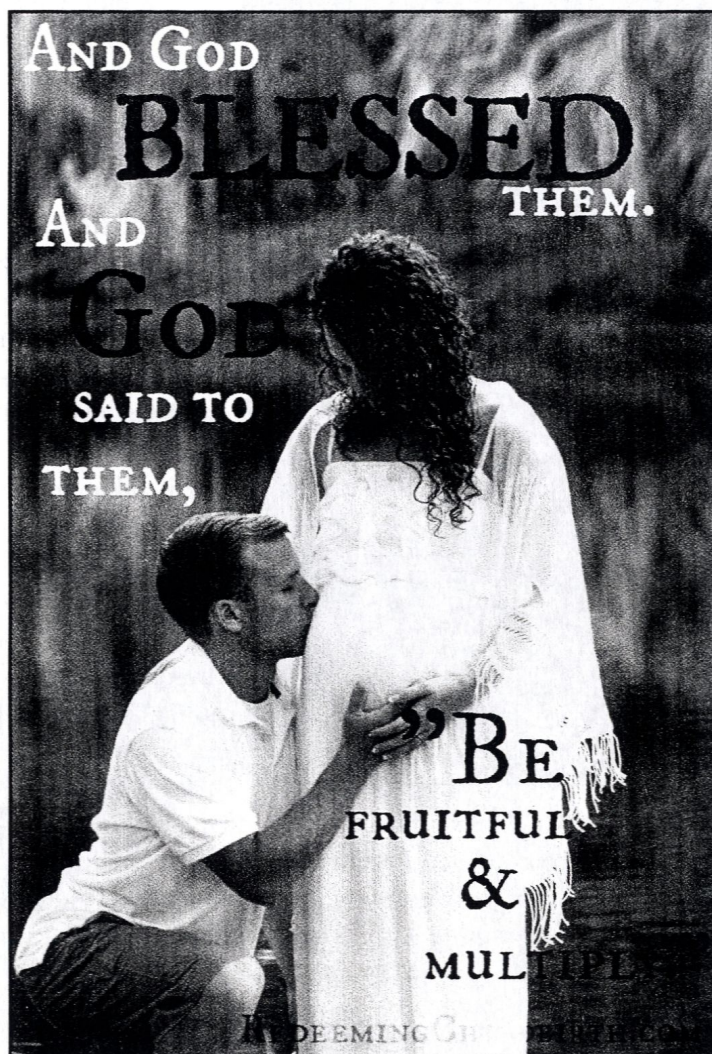
W grupie absolwentów Szkoły Animatora Biblijnego, która uczestniczyła w wykładach przez 2 lata w Sanoku oraz przedstawicieli grupy biblijnej z naszej parafii, pod opieką ks. Tomasza Bąka udaliśmy się na to spotkanie. Rozpoczęliśmy mszą świętą, koncelebrowaną przez księży opiekunów grup pod przewodnictwem księdza moderatora. Następnie wysłuchaliśmy niezwykle ciekawego wykładu prof. KUL, Krzysztofa Mielcarka o „Łukaszej wizji Kościoła jako wspólnoty słowa Bożego”. Tytuł brzmi bardzo naukowo ale treści dotyczyły tak naprawdę roli Słowa w Kościele. Wszyscy doskonale znamy początek Ewangelii św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.” (J 1,1). Wprost z tego fragmentu można wnioskować, jaki przymiot ma Słowo. Stąd nie dziwi stwierdzenie, że rozszerzanie się Słowa Bożego to dzieło samego Boga. Ewangelista Łukasz pokazał niezwykłość tego Słowa. Słowo ma w swej mocy uwalniać (wyzwalać np. od złych duchów) ale również może przynosić śmierć. Słowo, jego słuchanie i wypełnianie, czyni nas bratem lub siostrą Jezusa. To niebywałe, bo nie pokrewieństwo ale właśnie przyjmowanie Słowa. Słowo rośnie i rozszerza się, czy tego chcemy czy nie a misją Kościoła, czyli każdego z nas, jest jego głoszenie. Niejako potwierdzeniem tych słów było świadectwo animatorki grupy biblijnej z Poznania, która pokazała jak prowadzi krąg biblijny, jakich metod używa by zainteresować Pismem Świętym w swojej parafii. Podziw budził stopień zaangażowania jej w posłannictwo propagowania Słowa Bożego. Dobrze, że są tacy ludzie, którzy nie szczędząc sił ani środków wypełniają wolę Jezusa. To niewątpliwie nadzieja Kościoła. Umocnieni tym świadectwem wróciliśmy do Sanoka.

Halina Lech

Przylgnijcie do różańca.

św. o.Pio

Błogosławieństwo życia



To, że Sanok wyludnia się już od lat, jest jasne dla wszystkich, którzy zamiast kreować wirtualną rzeczywistość, skupiają się na obserwacji tej prawdziwej. Zjawisko ma różne przyczyny. Od ogólnokrajowych, związanych z dewastacją majątku narodowego, która wymiotła z kraju większość wartościowych przemysłów, w konsekwencji czego mamy, mimo dwumilionowej emigracji, kilkunastoprocentowe bezrobocie, podczas gdy kraje, które polską emigrację przyjęły, chwalą się bezrobociem na poziomie 6 lub 8 procent. Poprzez feudalne stosunki lokalne, powodujące, że realne szanse na karierę zawodową w małych miasteczkach mają głównie krewni i znajomi osób wyżej postawionych, zaś inni, jeśli mają zdolności i aspiracje, chcą jak najprędzej czmychnąć do wielkiego miasta albo za granicę. Po przyczyny mentalnościowe i obyczajowe, o których za chwilę.

Zwijanie się przedsiębiorstw wytwarzających realne wyroby i usługi, od wielkich (jak zadłużony na początku tzw. transformacji, a potem konający przez dwie dekady Autosan) po drobne (co widać po coraz liczniejszych lokalach do wynajęcia) trudno już zamaskować instalowaniem wielkomiejskich plastrów w postaci ciasnego parkingu, czy kolejnych galerii handlowych. Wniosek, który coraz częściej przewija się w wypowiedziach prywatnych i publicznych, to „Sanok ładnieje, ale pustoszeje”. Informacje oparte na deklaracjach „śmieciowych”, jakie przytoczono ostatnio w lokalnej prasie, są wręcz przerażające

- mówi się o zmniejszeniu realnej populacji miasta o 10 tysięcy, czyli o prawie jedną czwartą. Można mieć przewrotną nadzieję, że dane „śmieciowe” są zaniżone przez chęć uniknięcia kolejnego opodatkowania - ale sytuacja, jeżeli nie katastrofalna, jest przynajmniej dramatyczna.

Nasz lokalny samorząd na razie nie okazuje zaniepokojenia, nie ma też chyba pomysłu na politykę prorodziną. Przy okazji wyprawki szkolnej nie informowano rodziców, że zgodnie z ustawą rodziny wielodzietne mogą się starać o dofinansowanie niezależnie od dochodu, wręcz odsyłano składających takie wnioski. Wydawanie krajowej karty dużych rodzin Sanok umieścił w MOPSie, a nie, jak nakazywałaby logika i kategoria sprawy, w biurze ewidencji ludności. Czyżby wielodzietność kojarzyła się im wciąż z niezaradnością i patologią?

Po Byłoby niegrzecznie podejrzewać, że takie podejście opiera się na liczącej już chyba kilkanaście lat opinii guru lewicy Leszka Millera: „Promocja wielodzietności jest siłą napędową ubóstwa”, która już wtedy była bałamutna, a teraz jest w dodatku niemodna. Biuro ewidencji mogłoby wydawać karty znacznie sprawniej, bo ma całą informację na miejscu, a teraz procedury trwają miesiąc, a mogą trwać jeszcze dłużej.

Nic bardziej nie pociąga człowieka niż miłość i dobroć.

św. Katarzyna Sieneńska

Jednak krajową kartę dużych rodzin przynajmniej mamy, podobnie jak kartę samorządu wojewódzkiego, (patrz <http://www.wkdr.pl/>), natomiast w kwestii lokalnej karty miejskiej panuje na razie cisza. Wiele miast bliższych i dalszych (ostatnio niewielki Brzozów) wdrożyło już własne rozwiązania. Mają one duże znaczenie niezależnie od karty ogólnopolskiej, ponieważ po pierwsze miasto może ułatwić dużym rodzinom dostęp do własnych zasobów, a po drugie, sensownie konstruując promocję programu zachęca się do udziału małych przedsiębiorców lokalnych, którym rejestracja w programie ogólnokrajowym niewiele daje. Za przyczynami „politycznymi”, wynikającymi z błędów w zarządzaniu Polską czy lokalną wspólnotą, kluczowe przyczyny zapaści demograficznej tkwią jednak w nas samych, głównie dlatego, że ulegamy różnym mitologiom na temat źródeł szczęścia, którego wszyscy wszak pragną. Szczególnie podatni na takie mity są ludzie będący w najlepszym wieku do przyjmowania potomstwa. Mogą mieć dzieci, i może nawet chcieliby je mieć, ale wahają się, czy ich na nie stać. Potrzebują wielkoduszności i odwagi i tyle wsparcia od innych, ile tylko jest możliwe. Miną bowiem lata i rdza strawi piękne samochody, na śmietnik trafiają nowoczesne gadżety, wyblakną zdjęcia i wspomnienia z podróży, w zapomnienie pójdą stanowiska i zaszczyty, których zdobycie i utrzymanie spędza sen z powiek głupców. Przetrwa tylko miłość i jej owoce. To synowie i córki, zrodzeni w młodości, pozostaną dla rodziców źródłem nieprzemijającej chwały. Taka jest obietnica Pana, a On dotrzymuje słowa, On sam jest Słowem. Cytowałem już na łamach tego pisma Psalm 127, mówiący o synach, którzy są jak strzały w rękę wojownika. Dziś inny cytat, dobrze znany, bo często używany w czasie sakramentu małżeństwa.

„Małżonka twoja jak płodny szcep winny we wnętrzu twojego domu.

Synowie twoi jak sadzonki oliwki dokoła twojego stołu.

Oto takie błogosławieństwo dla męża, który boi się Pana.” (Ps 128, 3-4)

Czy traktujemy te słowa jak konwencję chwili, czy też przyjmujemy w sercu, że Słowo Boże jest po prostu i najzwyczajniej prawdziwe? Chcę się na koniec podzielić osobistym świadectwem. Mamy kilkoro dzieci i sam pochodzę z wielodzietnej rodziny. Tego lata, na uroczystość pięćdziesiątej rocznicy ślubu moich rodziców dotarli dokładnie wszyscy. Trzy pokolenia: rodziców, dzieci, zięciów, synową i wnuki, razem 28 osób, trudno było pomieścić na wspólnej fotografii. Cieszy fakt, że jak dotąd, nikt z naszego grona nie wyemigrował. Mieszkamy w wielkich miastach, w miasteczkach, na wsi, ale na własnej ziemi i pod własnym niebem. Choć bywa różnie, zdarzają się poważne trudności, a bywały i prześladowania, to jednak dzięki solidnemu wykształceniu, ciężkiej pracy, solidarności, ale przede wszystkim zaufaniu w Boską opiekę potrafimy tu żyć i pracować. Czego życzę wszystkim dzielnym ludziom, którzy podejmują Boże wezwanie do hojnej i życiodajnej miłości, niech doświadczają na co dzień, że nasz Pan nie pozwoli się im w tej hojności prześcignąć.

Piotr Jungiewicz

Maryja rozwiązująca węzły

Maryjo spraw zawikłanych,
to rzecz niesłychana,
dziś po raz kolejny
zostałaś mi dana.

Maryjo spraw zawikłanych,
nie ma w tym przesady:
tych supłów jest tyle,
że sam nie dam im rady!

Maryjo spraw zawikłanych,
jestem pełen uznania,
że dla Ciebie nie ma
spraw nie do rozwiązania.

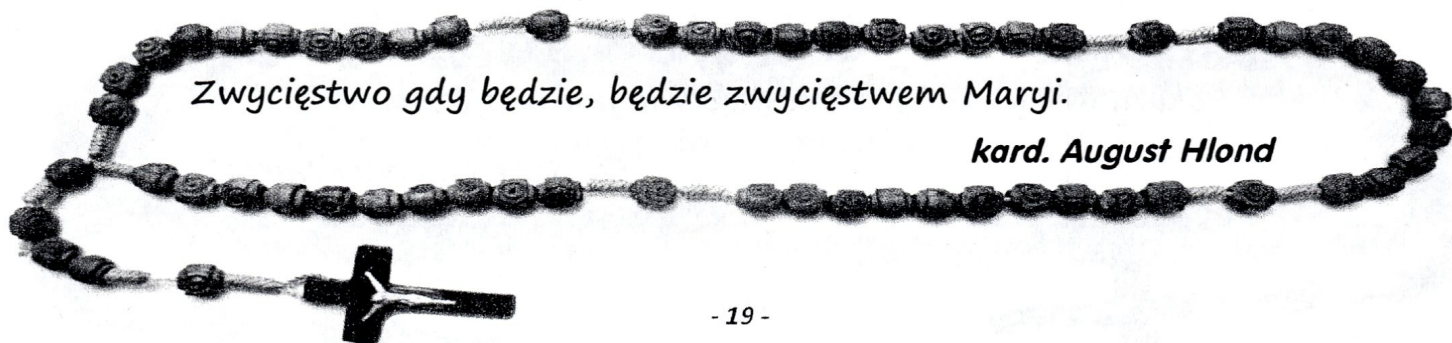
Maryjo spraw zawikłanych spójrz,
cały kłębek przede mną,
nie poradzę z nim sobie,
zlituj się nade mną!

Maryjo spraw zawikłanych,
tym kłębkim ja jestem –
zamotanym zupełnie,
rozwiąż go jednym gestem!

Modlitwa ks. Augustyna

Zwycięstwo gdy będzie, będzie zwycięstwem Maryi.

kard. August Hlond



KTO KOCHA — CZAS ZNAJDZIE...

Każdy z nas ma swoje ulubione miejsca, które często odwiedza. Jedni kochają góry, drudzy lubią dolinki. Niektórzy wyjeżdżają nad morze a inni szukają ciszy i ukojenia na działce. Lecz tym co mamy wspólne jest czas. Otrzymaliśmy go w darze, każdy tyle ile potrzebuje. Od nas zależy jak i na co go wykorzystamy. W tym czasie spotykamy się z różnymi ludźmi, nazywamy ich kolegami, znajomymi, przyjaciółmi lub osobami bliskimi sercu. Od sposobu i charakteru spotkania dostrzegamy na kim nam bardziej zależy, z kim przyjemniej się spotkać, z kim dłużej porozmawiać. Im bardziej nam na kims zależy tym czas spędzany z tą osobą jest ważniejszy i droższy. Czas jest więc spotkaniem. Bo kto kocha czas znajdzie... Uczyliśmy się na lekcjach religii, że modlitwa jest spotkaniem. To spotkanie człowieka z Bogiem. Jak pisała niegdyś św. Teresa „by kochać Cię Panie, tę chwilę mam tylko, ten dzień dzisiejszy jedynie...” To my często wybieramy dogodny czas i miejsce aby obcować z Bogiem, aby do Niego mówić, aby o Nim myśleć, aby z Nim przebywać. Nauczaliśmy się wielu regulek, które często powtarzamy bez zastanowienia, bez głębszej refleksji nad treścią którą wypowiadamy. Zdarza się i tak, że zagadujemy Boga naszymi problemami tak jakby On o tym nie wiedział. Czy zostawiamy choć margines czasu na to aby Bóg nam odpowiedział, czy czekamy na tę odpowiedź?

A przecież to Bóg żywy, bliski, Emmanuel – Bóg z nami. Czy taki Bóg nie odpowie gdy Go pytamy? Czy nie pocieszy gdy przychodzimy strapieni? Czy nie rozjaśni jakiejś trudnej sprawy z którą przychodzimy do Niego? Daj Mu czas, pozwólmy Bogu mówić do naszego serca. Śpiewamy w jednej z piosenek religijnych: „mów do mnie Panie, chcę słyszeć Cię, przyjać od Ciebie co masz dla mnie...” Pan Jezus z kart Ewangelii mówi: „wejdź do swej izdebki i zamknij drzwi...” por. Mt 6,6. Wejdź do świątyni swego serca i zamknij drzwi, zamknij je na to wszystko co wdziera



się na siłę, co zabiera pokój, co zabiera czas. Wejdź i bądź z NIM! Tak zwyczajnie, tak po prostu jak z PRZYJACIELEM! Usiądź u stóp Jezusa jak Maria ewangeliczna i słuchaj i bądź przy Nim. Nie chciej biegać i załatwiać w swojej głowie jeszcze tylu spraw, aby nie usłyszeć: „Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko...” por. Łk 10, 41. Jeden ze znanych magistrów nowicjatu mawia: „... wejdź do swego pokoju, zamknij drzwi, może na biurku lub na ścianie masz ulubiony obraz przedstawiający Pana Jezusa, podświetl go promieniem migocącej świecy i patrz na Niego tak jak On patrzy na Ciebie...”

**”DAJ MU TĘ CHWILĘ... BO KTO KOCHA
CZAS ZNAJDZIE...”**

s. Renata Radomska

Pokora Maryi w Jej niemowlęctwie jest niezgłębiona.

St. Boża s. Leonia Nastal

Abraham/Abram



W Biblii o postaci Abrama nazwanego przez Boga Abrahamem („Ojciec mnóstwa”) opowiada dłuższy fragment tekstu w Rdz 11,27-25,18. Choć Księga Rodzaju powstała w VI w. przed Chr., zapisane w niej tradycje o Abrahamie, poddawane kolejnym opracowaniom redakcyjnym, sięgają aż XIX w. przed Chr. Jego osoba stała się punktem zwrotnym w realizacji Bożego planu zbawienia. Ma on miejsce z chwilą powołania Abrahama, do jakiego doszło w Charanie (obecnie na terytorium Turcji). To tutaj dotarł jego ojciec Terach, wędrując z Ur w Mezopotamii do Kanaanu. Jednak dokładnie w połowie drogi przerwał podróż i osiadł z rodziną w mieście Charan. Po jego śmierci, kiedy Abraham miał już 75 lat i z braku potomstwa mógł liczyć na pewną stabilizację w środowisku miejskim, Bóg niespodziewanie wkroczył w jego życie. Abraham jest jednym z najbardziej niezwykłych ludzi w Biblii. Tradycja biblijna szczególnie podkreśliła w tej postaci jej wiarę. Abraham został nazwany ojcem wszystkich wierzących i tę wiarę będzie mógł nam przekazać swym przykładem. Będzie to zatem nie tyle teoretyczne rozważanie o wierze i jej biblijnym obrazie, ile praktyczne pouczenie w myśl zasady, że słowa jedynie uczą, a przykłady pociągają.

Abraham pojawia się jako człowiek, któremu Bóg stawia zadanie, a dopiero potem złoży mu obietnicę. To zadanie wymaga zawierzenia Bożemu słowu i jest wymagające. W dalszej historii zbawienia bardzo często powołanie będzie łączyło się z nakazem opuszczenia wszystkiego, co stanowiło dotychczasową treść życia. Cóż może stanowić przedmiot silniejszego przywiązania niż dom rodzinny, dom ojca. Abraham ma go opuścić, ma wyjść i udać się w nieznaną, do kraju, który dopiero zostanie mu ukazany. W Księdze Rodzaju czytamy: „Pan rzekł do Abrama: Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazuje” (12,1). I on to czyni. Opuszcza kraj, środowisko, krewnych. Pozostawia wszystko, co do tej pory było treścią jego życia. Prowadził przecież, powiedzielibyśmy „życie ustabilizowane”, do czego tak bardzo przecież dążymy. Marne, ale bezpieczne. Natomiast, jak mówi biblijny komentarz, właśnie wtedy ten starzec zdecydował zerwać swoje wszystkie ziemskie przywiązania i wyruszyć do nieznanego kraju z niepłodną żoną, bo Bóg obiecał dać mu potomstwo. Od tej pory oparciem i ostoją dla Abrahama ma stać się jedynie Bóg i Jego słowo. Potwierdzeniem tego jest brak dokładnego określenia celu wyjścia. To była dramatyczna decyzja w jego życiu. Ruszał do obcej krainy. Groziło mu fizyczne niebezpieczeństwo ze strony innych ludów. Rzucił się w przepaść. Ważne jest posłuszne wykonanie nakazu. To pierwsze pouczenie, jakiego udziela nam biblijny obraz Abrahama.

Abraham otrzymał od Boga także obietnicę liczego potomstwa, choć jego żona, Sara (przyrodnia siostra) podeszła w latach, była niepłodna. Bóg wychodząc naprzeciw jego oczekiwaniom, zapewnia go, że uczyni z niego wielki naród i rozstawi jego imię; obiecuje mu też błogosławieństwo, które swoimi skutkami obejmie także innych. Tu mała dygresja. Na pierwszy rzut oka Księga Rodzaju może się wydawać jakąś bardzo odległą opowieścią, no bo jak nie uśmiechnąć się na historię Abrahama – mężczyznę, który zaczął swoją „karierę” w wieku 75 lat, syna miał dopiero, gdy wybiła mu „setka”, a umarł, gdy miał lat 175.

Abraham otrzymał od Boga także obietnicę liczego potomstwa, choć jego żona, Sara (przyrodnia siostra) podeszła w latach, była niepłodna. Bóg wychodząc naprzeciw jego oczekiwaniom, zapewnia go, że uczyni z niego wielki naród i rozstawi jego imię; obiecuje mu też błogosławieństwo, które swoimi skutkami obejmie także innych. Tu mała dygresja. Na pierwszy rzut oka Księga Rodzaju może się wydawać jakąś bardzo odległą opowieścią, no bo jak nie uśmiechnąć się na historię Abrahama – mężczyznę, który zaczął swoją „karierę” w wieku 75 lat, syna miał dopiero, gdy wybiła mu „setka”, a umarł, gdy miał lat 175.

Jeśli usuniemy Maryję, to cóż zostanie ?

św. Bernard z Clairvaux

Ale Pan Bóg dopuszcza w tej historii dużo śmiechu. Gdy rodził się Izaak, żona Abrahama „Sara mówiła: Powód do śmiechu dał mi Bóg. Każdy, kto się o tym dowie, śmiać się będzie z mej przyczyny” (Rdz 21,6). Niewątpliwie, bo patrząc z naszej perspektywy, Bóg zamienił Sarze starczą łaskę na wózek dziecięcy. Ale wracajmy do biblii.

Kiedy w sposób przekraczający normalny porządek rzeczy, przyszedł na świat syn Izaak i rosnąc, dawał gwarancję spełnienia się obietnicy, Bóg wystawił Abrahama na najcięższą próbę. Abraham słyszy głos Boga, żądający od niego nadzwyczajnej ofiary: „Weź twego syna jedyne, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, który ci ukazę” (Rdz 22, 2). Gotowość Abrahama do ojcowskiej ofiary z syna (22,9-10) staje się dla Boga najwyższym argumentem, że jest Mu prawdziwie posłuszny i wierny.

Wiara w pojęciu biblijnym jest bowiem nie tyle przedmiotem intelektu, który przyjmuje objawione prawdy nie ze względu na ich oczywistość, ale ze względu na autorytet objawiającego Boga, ile jest ona postawą całkowitego zawierzenia Bogu. To zawierzenie sprawia, że Abraham nie pyta, nie targuje się – on wie, że Bóg zawieść go nie może, nawet wtedy, gdy wszystko wydaje się być przekreślone.

Ta wiara Abrahama została wystawiona na próbę, ale go nie zawiodła. Bóg, któremu tak całkowicie zawierzył, znalazł wyjście z sytuacji, zdawało się, bez wyjścia. Ale zanim to nastąpiło, Abraham musiał w mrokach wiary podjąć decyzję, która świadczy o jego wielkości. Dodajmy, że żadna postać biblijna nie była poddana już tak ciężkiej próbie.

Po ludzku patrząc Abraham, był człowiekiem przegrany. Nie miał ziemi, był nomadą, miał starą i zapewne zrzędlivą żonę, która w dodatku nie dała mu syna. Wierzył w wielu bogów, którzy go zawodzili. Jego beznadziejna sytuacja powodowała, że nie mógł liczyć się z ludzkim szacunkiem. Ale Pan Bóg nie ma względu na osobę i właśnie takiemu nieudacznikowi obiecał, że stanie się ojcem narodów.

Czego możemy nauczyć się Abrahama, herosa wiary, tego który oddaje Bogu nawet swojego jedyne syna – Izaaka? Dlaczego Abraham oddaje na ofiarę nawet przyobiecane go dziedzicze? Dlatego, że wiedział, że Bóg przewidzi rozwiązanie tej sprawy. Jak mówi św. Paweł Abraham już wtedy widział Chrystusa. Wierzył, że Bóg, który ma moc sprawić, aby jego syn narodził się z bezpłodnej, ma także moc wskrzesić go z martwych. Ale czy to uczynki Abrahama są jego zasługą, bo przecież natychmiast stajemy przerażeni przed faktem, że przecież nie oddalibyśmy Bogu naszych dzieci (ani dobrego imienia, ani naszych przywiązań, a już na pewno nie tak ciężko zarobionych pieniędzy). Nie. Wyjaśnia to św. Paweł w Liście do Rzymian: „Zapytajmy więc, co <zyskał> Abraham, przodek nasz według ciała? Jeżeli bowiem Abraham został usprawiedliwiony z uczynków, ma powód do chlubienia się, ale nie przed Bogiem. Bo cóż mówi Pismo? Uwierzył Abraham Bogu i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość. Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności. Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia” (Rz 4,1-5). Bóg nie wynagradza Abrahamowi jego heroicznego uczynków, lecz wiarę, której łaska poprzedza dobre czyny. Historia Abrahama powinna być więc ostatecznym pocieszeniem dla nas – grzeszników. Jakże często wymagamy od siebie rzeczy niemożliwych do spełnienia. Nie tylko, że tak jak mówi św. Paweł w innym miejscu, robimy to, czego nie chcemy, bo jesteśmy grzesznikami. Ale nie modlimy się o wiarę, która pomoże nam czynić sprawiedliwość. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, że bez wiary, tak naprawdę nic dobrego uczynić nie możemy. Za to bardzo chętnie skupiamy się na wypełnianiu Prawa, na rytuałach, fasadowej pobożności, z których niewiele wynika. Historia patriarchy powinna nas wybudzić z tego przyjemnego snu.

Halina Lech

Wielbi dusza moja Pana.

Magnificat

HARMONOGRAM NABOŻEŃSTW RÓŻAŃCOWYCH PROWADZONYCH PRZEZ GRUPY PARAFIALNE

1.X.2014	ŚRODA	DZIECI ZE SP (ks. Tomasz)
2.X. 2014	CZWARTEK	RUCH RODZIN NAZARETAŃSKICH
3.X. 2014	PIĄTEK	STRAŻ HONOROWA NSPJ
4.X.2014	SOBOTA	DOMOWY KOŚCIÓŁ
5.X.2014	NIEDZIELA	RÓŻE RÓŻAŃCOWE
6.X.2014	PONIEDZIAŁEK	KOŁO PRZYJACIÓŁ RADIA MARYJA
7.X.2014	WTOREK	DIAKONA MUZYCZNA
8.X.2014	ŚRODA	RYCERSTWO NIEPOKALANEJ
9.X.2014	CZWARTEK	MŁODZIEŻ GIMNAZJALNA
10.X.2014	PIĄTEK	OAZA MŁODZIEŻOWA
11.X.2014	SOBOTA	STRAŻ HONOROWA NSPJ
12.X.2014	NIEDZIELA	DOMOWY KOŚCIÓŁ
13.X.2014	PONIEDZIAŁEK	NABOŻEŃSTWO FATIMSKIE
14.X.2014	WTOREK	CHÓR PARAFIALNY
15.X.2014	ŚRODA	RADA PARAFIALNA
16.X.2014	CZWARTEK	DZIECI ZE SP (ks. Tomasz)
17.X. 2014	PIĄTEK	OAZA DZIECIEĆCA
18.X.2014	SOBOTA	GRUPA BIBLIJNA
19.X.2014	NIEDZIELA	KOŁO PRZYJACIÓŁ RADIA MARYJA
20.X.2014	PONIEDZIAŁEK	RÓŻE RÓŻAŃCOWE
21.X.2014	WTOREK	MINISTRANCI STARSI
22.X.2014	ŚRODA	DZIECI ZE SP
23.X.2014	CZWARTEK	RUCH RODZIN NAZARETAŃSKICH
24.X.2014	PIĄTEK	DZIECI ZE SP (ks. Michał)
25.X. 2014	SOBOTA	RÓŻE RÓŻAŃCOWE
26.X.2014	NIEDZIELA	RYCERSTWO NIEPOKALANEJ
27.X.2014	PONIEDZIAŁEK	DOMOWY KOŚCIÓŁ
28.X.2014	WTOREK	MINISTRANCI MŁODSI
29.X.2014	ŚRODA	MINISTRANCI STARSI
30.X.2014	CZWARTEK	GRUPA BIBLIJNA
31.X.2014	PIĄTEK	MŁODZIEŻ GIMNAZJALNA

Odpowiedz na wezwanie Maryi

Od paciorków do różańca...

Różaniec jest znaną od średniowiecza modlitwą chrześcijańską, opartą na treści Ewangelii św. Łukasza. Nazwa wywodzi się od łacińskiego słowa rosarium, które oznacza ogród różany. Nieodłącznym elementem tej modlitwy są funkcjonujące pod tą samą nazwą połączone ze sobą sznurkiem lub łańcuszkiem paciorki. Służą one do liczenia odmawianych modlitw. Różańce wykonywano od wieków z różnych materiałów. Poszczególne regiony świata mogą pochwalić się różnego rodzaju różańcami. Paciorki, wykonywano z kamieni szlachetnych, bursztynu, pereł, kryształów. Krzyże i medaliki, które łączą część główną różańca zwaną koronką, wykonywano z metali i metali szlachetnych. Spotyka się niekiedy różańce z relikwiarzami zawierającymi zamkniętą w kapsułkach Ziemię Świętą z Jerozolimy - "Terra Jerosolima". Obecnie popularne są różańce wykonane z tworzyw sztucznych. Jednakże moim zdaniem do najpiękniejszych należą różańce wykonywane z drewna i nasion roślin. Wśród nich wyróżniamy egzotyczne pachnące różańce z drewna sandałowego, oliwkowego lub ławicy. Rodzime drewniane różańce wykonuje się z jałowca, który pocierany wydzielą zapach olejków eterycznych. Bardzo często w salach katechetycznych spotyka się duże różańce wykonane z 59-ciu połączonych sznurkiem lub łańcuszkiem kasztanów lub żołądzi. Osobliwie wyglądają różańce zrobione z nasion kawy, kukurydzy, fasoli, grochu, jarzębiny i dzikiej róży.

Na terenie południowej Polski różańce wykonuje się z nasion chronionego krzewu, kłokoczki południowej. Roślina ta była znana w kulturze Celtów, Germanów i Słowian. Sadzono ją w obrębie grodzisk i kurhanów. „Kłokoczące” na wietrze torebki z nasionami miały odstraszać złe duchy. Wytwarzane na terenie Roztocza, Pogórza Przemyskiego i Gór Słonnych różańce są pożądaną przez turystów pamiątką. Coraz częściej odwiedzający Bieszczady turyści kupują drewniane anioły, różańce z kłokoczki i sadzonki tej rośliny (wyhodowanej w szkółce leśnej w Orelcu). Dzięki popytowi na te produkty tworzy się w Bieszczadach osobliwy „chrześcijański” trend, który powoli wypiera modne w latach 80 i 90-tych drewniane dusiołki, bieszczadzkie diabły i biesy.

Ciekawym zajęciem jest wykonywanie własnych różańców. W Polsce jest wiele osób, tworzących małe warsztaty, w których produkuje się różańce. Pasjonaci różańców na ten cel hodują kłokoczki i ławicę, aby z ich nasion wykonywać różańce. Twarde nasiona kłokoczki nawierca się z dwóch stron mikroskopijnym wiertłem i łączy za pomocą drucików wykonywanych ze spinaczy biurowych. Ławicę, azjatycką trawę dorastającą do 50-60 cm można hodować w ogrodzie lub w doniczkach. Jej owoce zebrane we wrześniu nawleka się na drut, tworząc swoisty półfabrykat. Następnie łączy się je drucikami z zakupionymi w sklepach z dewocjonaliami, krzyżykami i medalikami.

Październik jest miesiącem, kiedy w świątyniach rozbrzmiewają modlitwy różańcowe. Jest to również okres zbioru produktów do wyrobu różańców. Niektórzy spośród grona „różańcowych” rzemieślników uważają, że produkt ich pracy należy ofiarować bliskiej osobie nie pobierając za to wynagrodzenia. Nasuwa się tu na myśl podobieństwo z ikonami, które tworzy się dla ludzi na chwałę Bożą i obdarowuje bliskich.

Piotr Kutiak



Krzew różańcowy

Wybrała się i poszła z pośpiechem

Magnificat



*„Kochajcie misje, módlcie się za misje, czytajcie o misjach,
ofiarujcie misjom coś od czasu do czasu i pozostańcie wierni misjom”.*

bl. Maria Teresa Ledóchowska

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku za ofiary złożone 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia NMP w kwocie 8393 złote, które zostały przekazane na budowę i wykończenie przedszkola dla dzieci na Wyspach Zielonego Przylądka w Afryce.

Dziękujemy za wielką wrażliwość i otwarte serca na potrzeby najmłodszych i cierpiących mieszkańców Afryki.

Z wdzięczną pamięcią w modlitwie

Siostry Misjonarki św. Piotra Klawera

RZECZOZNAWCA

Feliks Foryst

Nadzór i pomiary elektryczne urządzeń piorunochronnych
Upr. bud. Nr E-103/03 SEP - Nr O/549/435/Rz/HU
Wykonywanie wszelkich dokumentacji elektrycznych
Rzeszów, ul. Stanisławicza 12/36, tel. 723 499 574

Urząd Parafialny

w Sanoku

Wolontariusze „Ulani” z Fundacji Charytatywnej „Dar Serc” serdecznie dziękują ks. Proboszczowi oraz ludziom dobrego serca za zbiórkę na rzecz Dzieci Specjalnej Troski, którzy ofiarowali w dniu 07.09.2014r. do puszek kwotę 1290zł.

Z poważaniem:

Fundacja Charytatywna *Foryst*
„Dar Serc”
33-084 Rzeszów, ul. Targowa 9 „B”
Fax (0-17) 9520-757
NIP: 819-88-69-46

W miesiącu wrześniu 2014 r.

Chrzest Święty przyjęli:

Zofia Zazulicz

Emilia Klara Zgłobicka

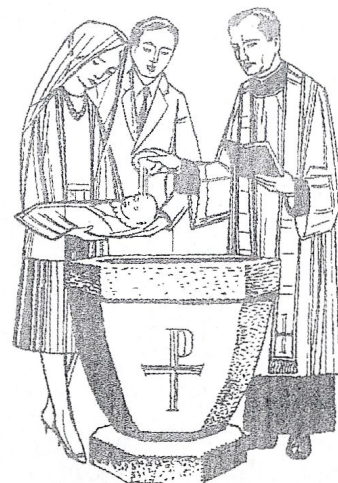
Julia Anna Dzikowska

Alan Dużykowski

Julia Czajkowska

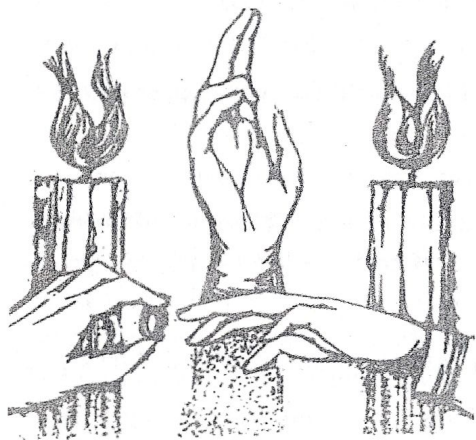
Róża Maria Sztylek

Hugo Gabriel Sztylek



*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.
Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*

Amen.



Sakramentalny związek małżeński zawarli:

Jarosław Jan Kułak i Aneta Marzena Ślęczka

Rafał Krystian Małek i Natalia Mari Małek

Damian Krzysztof Sobolak i Kamila Sabina Ząbkiewicz

Krzysztof Eugeniusz Szczerba i Anna Emila Konieczna

Maciej Ambicki i Kinga Maria Strigl

Bartłomiej Jakub Lichoń i Anna Bocoń

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej
i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.*

Amen.

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

Beata Katarzyna Wojciechowska

Jerzy Bomba

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia,
odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata
żyli dla Ciebie.*

Amen.



PIELGRZYMKA RÓŻ ŻYWEGO RÓŻAŃCA DO DUKLI — 27 IX 2014



Nasza Rodzina

Redakcja: Ks. Tomasz Bąk, Ks. Wojciech Szarek,
Halina Lech, Halina Martowicz
Skład: Jacek Lipiński
e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl
Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka
p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa
38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54
tel: 13 46 539 44
Do użytku wewnętrznego

JUBILEUSZ SIOSTRY REGINY

25 IX 2014

